Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 48 WARSZAWA, DNIA 1 GRUDNIA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

KU ŚWIATŁU.



Nowy Dom Ludowy w Chrabołach, wojew. białostockiego.

O zjednoczenie Młodej Wsi.

Uchwała Zjazdu.

X Walny Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej włożył na Zarząd obowiązek podjęcia intensywnej działalności w kierunku zespolenia ruchu organizacyjnego młodzieży. Zjazd ten wytknął zarazem drogę, jaką połączenie to winno postępować oraz do czego ma zmierzać.

Zjazd potwierdził pogląd władz związkowych, że forma federacyjna jest przygotowawczym stopniem do całkowitego połączenia, ułatwiającym zbliżenie między związkami— po uprzedniem wypróbowaniu ich szczerości w podchodzeniu do unifikacji.

To też Zjazd nakreślił plan postępowania unifikacyjnego w ten sposób, by **najprzód doprowadzić do połączenia w jeden Związek organizacyj sfederowanych,** a następnie tych związków, które prowadzą pracę poza Federacją. Zarząd przez cały czas miał tę uchwałę na oku i wprowadzał ją w czyn.

Połączenie w ramach Federacji.

Przedewszystkiem więc urządzał wspólne kursy, obozy czy zloty, by młodzież mogła nawiązać bezpośredni kontakt i we wspólnem obcowaniu zatrzeć różnice, wypływające z odmiennych metod działania, bądź charakteru organizacyj. **Zawsze podkreślaliśmy, że cała młodzież wiejska należy do jednej wspólnej gromady chłopskiej,** która ma jednakowe warunki bytowania, te same zwyczaje, tę samą kulturę, wynikającą ze sposobu życia i pracy.

W tem pospólnem obcowaniu – Młodzież, wywodząca się z różnych związków – utrwalała w sobie przekonanie, że Fedaracja musi doprowadzić do jednego Związku. My zaś przypatrywaliśmy się sobie nawzajem, by się przekonać, czy potrafimy ze sobą współpracować pod jednym sztandarem, czy różne szkoły wychowawcze pozwolą na wytworzenie jednego kierunku.

Przekonaliśmy się, że przy dobrej woli z obydwu stron nic tej współpracy nie będzie w stanie zaszkodzić.

Wprawdzie we wszystkich wspólnych wystąpieniach było trochę zgrzytów, niekiedy wyczuwać się dawała nuta nieufności — tu i owdzie zarysowała się różnica metod działania, ale wszystko to ustępuje tam gdzie chodzi o zbudowanie wielkiego dzieła zespolenia wysiłków młodzieży i utworzenie podwaliny pod zjednoczony ruch ludowy.

Ostatniemi czasy nastąpiło znaczne zbliżenie między sfederowanemi organizacjami. **Zlot sportowy,** mimo że odbywał się w trudnych warunkach — **przekonał ostatecznie Związki, że tylko wspólna praca może przynieść należyte rezultaty** — spodziewamy się więc, że podpisanie jednolitego statutu nastąpi szybko.

Stosunki ze Zw. Mł. Wiejsk. Rz. P.

Drugim etapem w pracach połączeniowych, według uchwał zjazdowych, jest dążenie do zespolenia tych związków, które dotąd pozostają poza Federacją, a z których na plan pierwszy wysuwają się „Wici".

Z tym związkiem usiłowaliśmy wejść w kontakt i nawiązać bliższe stosunki, by w ten sposób przygotować grunt dla rozmów unifikacyjnych.

Zarząd unikał tarć i zadrażnień z tym Związkiem i taką samą metodę postępowania zalecał ogniwom niższym. **Szukał nawet form współpracy, zapraszając do wspólnych wystąpień,** jak Zlot sportowy, „Wici" jednak nie kwapiły się wcale do współpracy. Na wszelkie propozycje odpowiadały odmownie, a nawet niejednokrotnie w piśmie Zw. Mł. Wiejsk. Rz. P. ukazywały się zjadliwe przycinki pod naszym adresem.

Dopiero w ostatnich czasach zmieniono tam jak gdyby front, czego owocem było pośpieszne złożenie nam propozycji połączenia się, ale tylko z nami i to natychmiast. Pośpiech ten, ta nagła gorączka zadziwiły nas.

Zresztą „Wici" wiedziały o tem doskonale, że jesteśmy w Federacji, że możemy się łączyć tylko wspólnie z Małopolskim Związkiem i Związkiem Młodzieży Ludowej. Wiedzą też, że możemy się z nimi łączyć, jak to nakazuje uchwała Związku, dopiero po zakończeniu unifikacji w ramach Federacji. Jednak zażądały natychmiastowego połączenia, co było dla nas niemożliwem, bowiem wymagało złamania uchwały zjazdowej, i nielojalnego postąpienia w stosunku do Federacji, którą Zarząd szanować musi.

Stąd wbrew nawet chęci ciśnie się na usta określenie takiego postępowania, jako **demagogja,** której celem było wykazanie, że oni dążą za wszelką cenę do połączenia — a my tego połączenia nie chcemy. Przecież obecnie hasło łączenia się jest bardzo popularne—postanowili więc wygrać je dla siebie.

Taka demagogja nie zmusi nas jednak do złamania uchwały zjazdowej, bowiem wierzymy w to, że cała nasza gromada pozna się ną niej i odpowiednio się do niej ustosunkuje.

Potrzeba wykorzystania tego nowego hasła okazała się tem pilniejszą, że stare hasła o samodzielności musiały być odrzucone do graciarni, wobec tego, że i my już posiadamy samodzielny statut. (Szkoda tylko, że działacze „Wici“ zapomnieli, że oni to wywołali poprzednio rozłam, więc takimi bardzo gorliwymi wyznawcami połączenia nie są i nie byli.)

Pozatem nie potrafili oni zaimponować nikomu wynikami swej pracy, wobec nadzwyczajnych obietnic. W konkursach rolniczych nie wykonali pracy, jakiej się podjęli wobec Ministerstwa Rolnictwa. Kiedy znienawidzony „Siew“, który miał prędko zamrzeć „na uwiąd“ z braku sił—przeprowadził konkursy na większej ilości powiatów, niż się do tego zobowiązywał. Co gorsze — młodzież wiejska naszego Związku zajęła pierwsze miejsce wśród wszelkiej młodzieży, która prowadziła prace konkursowe.

Jeszcze gorzej jest z działem p. w. i w. f. gdyż „Wici“ nie mają wogóle czem się popisywać. A tymczasem Centralny Związek osiągnął znowu pierwszeństwo w Zlocie sportowym.

Młodzież to wszystko widzi — nie można się więc dziwić, że tłumnie porzuca „Wici“, a i inne Związki i przechodzi pod sztandar „Siewu“, do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Stąd ten niezwykły popłoch, to gorączkowe chwytanie się nowego hasła—łączenia się.

Nasze stanowisko.

W przeciwieństwie do tego, my posuwamy rozmowy połączeniowe w ramach Federacji nie przeoczając tego, że we właściwym czasie łączyć się będziemy i z „Wiciami“. Jednocześnie zaś w pracach wewnętrznych dążymy wciąż naprzód. Nie zadawalnialiśmy się staremi rzeczami, lecz wytrwale pracujemy nad wyszukaniem nowych, doskonalszych sposobów pracy i nad wykrystalizowaniem w wyraźnych zarysach naszej ideologji.

Zespolenie wewnętrzne staje się w naszym Związku coraz większe. Świadomość znaczenia Związku zatacza coraz szersze kręgi.

W ten sposób wysiłek nasz uwieńczony zostaje owocem pięknym. Za pierwszeństwem w różnych dziedzinach pracy idzie ogromny rozrost organizacyjny i wyrabianie się nowych zastępów działaczy na terenie.

Rozumiemy jednak, że obok tego wszystkiego dążyć musimy do zjednoczenia frontu Młodej Wsi w jej walce o Lepsze Jutro. Dlatego też unikamy wszelkiej polemiki z organizacjami innemi młodzieży, przeciwnie, staramy się o nawiązanie z niemi stosunków współpracy, czego dowody już daliśmy.

Tak samo obecnie zwracamy się do innych organizacyj, w szczególności do Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej z gorącem wezwaniem, by pozwoliły nam uwierzyć w dobrą wolę swoich dążeń połączeniowych przez zaniechanie wszelkiego rodzaju wystąpień, dyktowanych wszystkiem innem tylko nie tą dobrą wolą. Bowiem wtedy dopiero wytworzy się atmosfera, która umożliwi szybkie i sprawne przeprowadzenie połączenia.

Ze swej strony zapewniamy, że niechęci do żadnej organizacji nie żywimy, gdyż szczerze pragniemy zbudowania zwartego, jednolitego ruchu Młodzieży Wiejskiej.

St. Gierat.

NASZE CELE.

Co oczekuje naszej pracy.

Wpływ dotychczasowy Kół na otoczenie, wyciskanie na niem piętna swoich idei, przebudowywanie szarej codzienności na lepszą, nową formę, przewartościowywanie dotąd panujących, częstokroć ciasnych i obskurnych pojęć, jest—jak dotąd—dość skromny.

Rozumiemy, że oddziaływanie paru tysięcy Kół nie może zreformować całokształtu życia wsi. Pojmujemy, że ilość Kół powinnaby być stokrotnie większa i że wówczas moglibyśmy brać większą odpowiedzialność za to, co się w życiu tej wsi dzieje. Jestem wszakże zdania, że o wartości jakiejś idei, o sile ruchu stanowi gruntowność przenikania wskazań ideologicznych w głąb dusz jednostek, jak i łatwość obejmowania tą ideą coraz nowych tysięcy.

Czynnik drugi zależny jest jednak od pierwszego, od zdolności przenikania idei w głąb dusz ludzkich, od siły napięcia, z jaką idea, zasiana w duszach, poczyna przez nie przemawiać, wyrażać się czynem.

Dlatego mniej nam zależy na ilości Kół i członków, a więcej na ich wartościach, na stopniu przejęcia się ideą, na których budować można pracę, sięgającą w Jutro Polski.

Chodzi nam więc przedewszystkiem o czyn, o codzienny żywy czyn, przeobrażający wszystko wokół nas na lepsze.

Błotne uliczki wiejskie zamienić na schludne, łatwe do przejścia i przejazdu ulice. Nieplanowo budowane zagrody—powoli, stopniowo, ale przy każdej okazji przerabiać na racjonalnie zabudowane zagrody gospodarskie. Ciemne, duszne izby—poszerzać, powały podnosić, przez okna czerpać więcej powietrza i słońca życiodajnego. Kochając zieleń — stwarzać jej warunki bytu, gdzie się da. Niech drzewa przytulą się do chat naszych, niech chronią domy przed iskrami i wiatrem, wydzielają woń, a niechaj zabierają dwutlenek węgla, niech w przyszłości opowiadają stare dzieje o tych, co je sadzili i otaczali opieką. Niech kwietniki staną się potrzebą każdej młodej dziewczyny i kobiety, która szuka wyrazu piękna. Niech bzy i jaśminy niosą woń i aromat w letnie wieczory, a zawsze zielone świerki niech będą ozdobą nietylko naszych lasów, ale niechaj się zbliżą do naszych domostw.

We wsi, gdzie żyje kilkadziesiąt rodzin, setka młodych chłopców i dziewcząt, drugie tyle starszych i światłych gospodarzy—niechaj świetlica w zimowe wieczory codzień jaśnieje światłem. Niechaj przemawia, jako świadectwo naszych kulturalnych pragnień i ucieleśnionego już czynu. Niechaj zamknie się w jej ścianach i samouctwo i nauka głębsza i rozrywka towarzyska i kulturalna. Niech książka i gazeta stanie się dla wsi stałą towarzyszką i doradczynią. Niech idzie stąd wesele, radość, zabawa i śmiech. Niech idzie flirt nawet młodych ludzi — będzie on z pewnością o wiele lepszy od prowadzonego na sposób dzisiejszy. Niech tu ścierają się zdania, odbywają rzeczowe dyskusje, niech wyrabiają się umysły i przekonania. Niech dojrzewa powoli w ścieraniu się z innemi światopogląd. Będzie to po stokroć lepsze, niżli przyjęty na wiarę, bez gruntownego przemyślenia i przygotowania, jak to często bywa dzisiaj.

Niech starsi nie machają, jak to bywa ręką, mówiąc: „ot, nie było nas"... ale oczyszczając ziarno od plewy, prawdę od fałszu, w każdej sprawie, a zwłaszcza gospodarczej, ale niechaj podejmują solidarne wysiłki, by wspólnie, nie w pojedynkę—każdy sam sobie, a gromadą dzieło wykonywać.

Niech gospodynie-matki nie powiadają: „tak się my wychowalim i dobrze było", a więc i dzieciska kąpieli nie znają, nie do szkół a za bydełkiem chodzą, pozostawione są w domu bez opieki. Niech matki zrozumieją, że lepiej opłaca się zostawić jedną dorosłą osobę na opiece wszystkich dzieci, niżli mają one powodować nieszczęścia, pożary, niżli mają być bez rozrywki i dziczeć, nie rozwijając się, jak należy. Niech na miejsce obecnego stanu powstaną przedszkola. Niech zapanuje ochędostwo w izbach, niech wieczorami światło jasno się pali, a nie będzie młody i stary człowiek uciekał do szynku, bo w izbie będzie milej.

Niech każda instytucja społeczna robi, co do niej należy. Nie będą płonąć domy, bo do-

---

Poświęcenie sztandaru O. Z. M. W. w Sochaczewie.

Dżdżysty, ciemny, ponury dzień 11-ty listopada bladem światłem sączył się zaledwie przez zawalone żółto-buremi chmurami niebo.

Mgły jesienne, zimne, nieprzenikliwe rozściełiły się nisko nad ziemią i spływały drobniutkiemi i gęstemi kropelkami deszczu. Na zabłoconych, śliskich ulicach Sochaczewa — powoli i leniwie zaczął się budzić ruch. Tu i owdzie otwierano sklepy. Od czasu do czasu przeszedł przechodzeń.

Dzień robił się coraz większy. Deszcz jednak nie ustawał. Oblicze miasta powoli zmieniało swój wygląd. Na domach pojawiać się zaczęły narodowe flagi. Tu i owdzie rzucać się zaczęły w oczy udekorowane zielenią wejścia do domów, przygotowanych na uroczystości.

Jednak pomimo deszczu ruch na ulicach stawał się coraz bardziej ożywiony. Na szosach podmiejskich pojawiły się pierwsze wozy. Siedzieli na nich ludzie pootulani od deszczu, ale dziwnie radośni jacyś na twarzach.

Coraz większe i bardziej hałaśliwe gromady pojawiały się na ulicy, wiodącej do kościoła i na rynku przed remizą strażacką. Sypały się śmiechy i żarty, lecz na twarzach znać było oczekiwanie.

Na rzecz niebylejaką czekały owe gromady młodzieży, bo dzień 11 listopada, prócz miłego sercu Polaka święta Niepodległości — przynosił inne jeszcze święto—święto poświęcenia sztandaru Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Nie mało starań, nie mało trudów i mrówczej pracy kosztowało to dzieło. To też znać zrozumienie, zainteresowanie i przejęcie się młodzieży ważnym momentem.

Nadszedł kol. instruktor Gutowski z biało-zielonemi opaskami. Wnet też zakwitły na rękach młodzieży, wieszcząc światu, że młody pęd bujnego szczepu pól Mazowsza, żywotną, pełną soku gałęzią wystrzelił ku niebu.

pilnuje tego straż, dbając wiele o przygotowania przeciwpożarowe, bo to jest najważniejsze. Kółko Rolnicze zrobi swoje, instytucje spółdzielcze i kredytowe — swoje. Niech jeno wszyscy mają na względzie dobro pracy, nie patrzą, kto jakich przekonań, nie zwalczają się wzajem na terenie pracy gospodarczej, oświatowej, kulturalnej, bo nie jest to teren odpowiedni do tych walk.

Niech instytucje społeczne wolne będą od rozgrywek partyjnych, dziś tak często wnoszonych do nich przez ludzi nieświadomych własnej krzywdy. Niech idzie w nich praca— oto nasz cel.

Cóż my młodzi w sprawach tych mamy do zrobienia? Otóż to że wiele. Trzeba jeno rzeczy te dostrzec i przeciwstawić się im. Przeciwstawiać się własnym przykładem, własnem zachowaniem, pouczającem innych, jak należy odróżniać na terenie pracy społecznej sprawy prywatne od spraw społecznych. Trzeba niekiedy i innym wyperswadować, trzeba przykładem pracy inne Koła oświecać. Niech Koło stanie się wzorowem ogniskiem pracy społecznej we wsi, a inne instytucje postarają się mu dorównać. Trzeba jeno, żeby Koła swą doskonałością poczęły promieniować. Trzeba przeobrażać dusze, umysły i wolę swych członków, aby każdy był bojownikiem lepszej pracy.

To wszystko samo się nie zrobi — przeobrazić to możemy tylko my, młodzi—**wspólnym wysiłkiem.**

C. d. n. *K. Grochowski.*

INSTYTUT MŁODEJ WSI.

Główne idee przewodne.

Czemże więc jest Instytut Młodej Wsi?

Czegóż więc chce Instytut Młodej Wsi od życia?

By odpowiedzieć na te pytania, zwrócimy się myślą do przeszłości, zbadajmy.

Odpowiedzi już się nasuwają, już myśli płyną jak żyć i pracować będziemy.

Instytut Młodej Wsi—to szkoła społecznego życia, gdzie wzajem będziemy dzielić się myślami z dokonanej pracy i wzajem sobie podawać myśli rozwoju, to kuźnica treści życia i ideałów wiecznie żywych.

W załamaniach i niepowodzeniach wskazywać będziemy sobie przyczyny zła i szukać w sobie źródła siły i mocy w wytrwaniu przy kształtowaniu nowych lepszych dróg.

Z triumfów Wiedzy, Rozumu, Pracy i Organizacji, ze zwycięstw spółczesnego postępu czerpać będziemy wskazania na przyszłość i iść

A dalej wypadki rozwijały się już z błyskawiczną szybkością.

Młodzież, ustawiona w kolumnę czwórkową, wyruszyła w kierunku kościoła, mając na czele Zarząd O.Z.M.W., ze sztandarem.

Wreszcie nabożeństwo. Kościół szczelnie ludem wypełniony.

Akt poświęcenia. Słów kilka księdza dziekana o wierności dla sztandaru, o wierności wielkiej idei zbratania i pracy dla Ojczyzny.

Już po nabożeństwie. Tłum wysypał się z kościoła. W porządku wyszły organizacje. Niby różnobarwne ptaki unosiły się w górę sztandary, załopotały ciężko na wietrze, co właśnie przelatywał. Zagrała orkiestra.

Mimo deszcz, mimo błoto serca w piersiach biły równo, twarze obrócone dumnie ku górze zwiastowały uniesienie ducha.

I znowu rynek. Duży czworobok z mównicą i stolikiem pośrodku. Opodal sztandary i orkiestra.

Przemawia kol. prezes W.Z.M.W. St. Mazurek.

Słuchają wszyscy z przejęciem. Pod wpływem słów budzą się myśli, kształtują postanowienia.

— Przyrzekamy, kolego, przyrzekamy! W pracy kulturalno-oświatowej dążyć naprzód, ile tchu w piersiach, ile tylko sił.

Wdzięczni jesteśmy p. staroście Reindl'owi—chrzestnemu ojcu naszego sztandaru za silną, pomocną dłoń w naszej pracy.

Jakże miłą jest nasza praca, gdy widzimy serdeczną pomoc Inspektora Samorządu p. Ciurlika, który, jako wiceprezes O.Z.M.W. tyle się nam udziela i służy poparciem w każdym momencie!

Nadeszła chwila wbijania gwoździ. Sztandar pochylił się nad stolikiem, przez szpaler, utworzony z chrzestnych cisną się ci, co pragnęli upamiętnić imię organizacji lub swoje nazwisko na drzewcu sztandaru.

A za każdem uderzeniem młota, zwiastującym wbijanie gwoździa — promieniała coraz bardziej twarz skarbnika, gdyż kasa Zarządu zbierała żniwa.

Wreszcie ostatni gwóźdź wbity. Sztandar, poderwany silną sęką p. Starosty, uniósł się

za wytkniętemi przez nas samych drogowskazami twardo, nieugięcie naprzód.

Instytut będzie duchowem zespoleniem Młodej Wsi tak w dniach pogody, jak i godzinę burz, wyruszyć ma na walkę zawziętą z wadami życia, z noszonemi w duszach naszych zarodkami zła, rozsadzającemi życie nowego pokolenia w wolnej Polsce — poprzez ciężką drogę pracy codziennej, poprzez żmudny wysiłek w kształtowaniu lepszego Jutra, ku ciągłemu doskonaleniu się form naszego życia, obejmującego kryształowy w blaskach, nieskażony i niesplamiony w czystości swej, pęd młodej wsi.

Instytut Młodej Wsi to organizacja wolnych, lecz mocnych duchów wsi — Rozumów wielkich i głębokich, idących budzić i zaspakajać realne potrzeby życia chłopskiego.

Nieskrępowani więzami materjalnemi, czy programowemi idziemy tworzyć i kształtować warunki bytowania pod sztandarem Rozumu i Wolności w tem przekonaniu, że rozum wolnością człowieka i społeczności kierować winien a wolność z serca, z głębokich przejawów uczucia tęsknoty ku doskonaleniu życia płynąca, jest wtedy tylko mistrzynią społecznego postępu, gdy żywiołowe niesie moce.

Rozum, Wolność i Serce—to trzy źródła ożywiające filozofję życiową, Instytutu Młodej Wsi — to trzy promotory naszego przejścia, przekształcenia i pogłębienia zagadnień wychowawczych.

Przejdźmy jednak z płaszczyzny ducha, świata ideałów na polską powierzchnię ziemi.

Ktoś to powiedział: „Zbuduj most między ideałem a rzeczywistością, a będziesz szczęśliwy".

Jakże to więc, owe duchowe zespolenie Młodej Wsi w Instytucie wyglądać będzie, jakiemi drogami ma duch rozwojowy do głębi zbiorowej siły sięgać, nowe wartości do życia budzić i rozwijać, w jakiż to sposób budować będziemy ów pomost między dwoma światami.

Wszak niemasz na ziemi ducha bez materji, duszy, bez ciała!

Zadaniem więc Instytutu będzie tworzyć ośrodki społeczno-wychowawcze, ową materję dla ducha wszędzie tam, gdzie samodzielne, żywe siły ludowe śmiało do ideału współczesnego życia zmierzają poprzez społeczną organizację pracy, rozszerzanie zakresu swej wiedzy, kształtowanie charakteru, rozbudowywanie zbirowych sił wysiłkiem gromadzkim, walkę z gnuśnością i nieróbstwem społecznem śmiało na siebie biorą.

We wszystkich ośrodkach życia społecznego, gdzie młodzież wiejska **rozumie i czuje,** że dotychczasowe życie wymaga przekształcenia, rozbudowania i odrodzenia, musi powstać pęd do samowychowania, pogłębienia wiedzy o sobie i życiu otaczającem człowieka, o prawach rządzących naturą świata.

Musimy sami ująć w swe ręce organizację szkół społeczno-wychowawczych, stałych i czasowych, które dałyby młodzieży wiejskiej wykształcenie z zakresu podstawowych zagadnień współczesnego życia przez zaznajomienie, rozbudzenie i do roli czynnika rządzącego podniesionemi zagadnieniami społeczno-obywatelskiemi, gospodarczemi i wychowawczemi.

Jak wszystko na świecie musi mieć swój rdzeń, pewien swój ośrodek, dokoła którego wszystkie poczynania się skupiają, potęgują i rozwijają, tak rdzeniem prac Instytutu we wszystkich kierunkach, które będą bliżej omówione w następnym numerze „Siewu", będzie Etyka życia społecznego, a ośrodkiem, do którego wszystko sprowadzać się będzie—wychowanie. Etyka życia, zasady szlachetnego postępowania, czystości w uczuciach, myślach i czynach muszą stać się pacierzem naszego życia, powtarzanym na każdem zebraniu mniejszem czy większem, — zasady etyczne winny przemawiać wszędzie i zawsze, wnikać do głębi, rządzić i kierować ideałami Młodej Wsi.

Rozbudzić, wskrzesać i rozwinąć ruch etyczno-wychowawczy jest tą najwyższą ideą prowadzącą nas w świat, który ma przyjść.

Wychowanie Polsce wzorowych obywa-

---

ku górze. Poczem przeszedł w ręce kol. Dzięgielewskiego, prezesa O.Z.M.W., a ten aż pobladł ze wzruszenia, tylko oczy mu rozgorzały zapałem i całkowitem oddaniem sprawie.

Przy dźwiękach orkiestry, z postępującemi przodem sztandarami, poszliśmy wszyscy na otwarcie Uniwersytetu Ludowego. Tam po ślicznem przemówieniu p. Starosty i twórców uniwersytetu usłyszeliśmy pełne zrozumienia ducha czasu, logiczne i jędrne przemówienia kol. Sawickiego, redaktora „Siewu". Szczere słowa zachęty padały na otwarte serca...

Oświata wsi polskiej najszersza jest hasłem każdego ducha pracy, jest źródłem dobrobytu, ona wyzwoli jej ducha zabezpieczy przed zakusami wroga, ona pchnie życie społeczne na nowe tory.

A więc dalej! Nie marnujmy czasu! Korzystajmy z niedzieli, z każdej wolnej chwili!

W dalszym ciągu pracowicie spędzonego dnia odbyło się Walne Zebranie O.Z.M.W. i na zakończenie wieczornica.

Pierwsza próba nawiązania towarzyskich stosunków pomiędzy gromadą związkową całego powiatu udała się znakomicie i pozostawiła wśród uczestników miłe, nigdy niezatarte wspomnienia. *St. Dzięgielewski.*

teli, świadomych swych praw i obowiązków dzielnych pracowników na niwie społecznej, przepojonych duchem najszczytniejszych ideałów ogólno-ludzkich — naszym najwyższym celem.

Dlaczego piszemy: realizować te zagadnienia będziemy samodzielnie— Bo powstał w nas bunt przeciwko dotychczasowym metodom i programowi pracy, bo zrodziły się **w młodzieży wiejskiej** te ideały i dojrzały już na tyle aby wielbić się w życiu i rozpocząć walkę o swoje prawo obywatelstwa.

Dlaczego zagadnień wychowawczych nie doceniają starsi?!

Starsi?!

Spowici w zgiełku wzajemnych kłótni; więzami ducha niewolniczego złączeni, plują na siebie resztkami krwi nieprzelanej na polu bitew w walce o niepodległość, krwi pozostałej poto, by budować i ugruntowywać niepodległość od wewnątrz! — czy zdolni są o wychowaniu myśleć?

Odpowiedzi dawać nie trzeba. Nam trza zakasać rękawy i po chłopsku wziąć się do roboty.

(d. c. n.) *Romuald Tyczyński.*

Kwestja społeczna na wsi.

„JA" i „MY".

Pisze kol. Józek z Puławskiego:

„Od pewnego czasu mieszkam w okolicy Klementowic w pow. puławskim, obok dużej i dość zamożnej wioski, liczącej koło 400 samej młodzieży. W takiej gromadzie możnaby coś niecoś, a nawet sporo zrobić, gdyby nie to, że mieszkańcy wsi dzielą się na trzy wyraźne warstwy: najbogatszych, biedniejszych i wyrobników, którzy między sobą prawie że się nie znają a i nie rozmawiają.

W dniu 15 września byłem na zabawie, zorganizowanej w wiosce przez miejscową straż ogniową. Należą do niej prawie wyłącznie biedniejsi. Bogatsi? — pocóż by mieli wspólnie z „chamami" pracować? Im „i tak dobrze". Zebrano też z zabawy w takiej dużej wiosce zaledwie 20 zł. Aż wstyd! Boć przecież pogoda im dopisała. Biedniejsi nie przyszli, bo nie mieli pieniędzy, a bogatsi—mam, powiada, pójść „na chamską zabawę"? — za nic w świecie.

Słowem nie dostrzegłem w tej wsi nic więcej prócz pychy, która gnębi wszelką inicjatywę społeczną.

I mówią potem zagranicą: — „Jeden Polak to genjusz, dwaj polacy—to kłótnie, a już trzej—to anarchja, bezrząd".

My młodzi musimy pychę, która w naszych stosunkach tak mocno się zakorzeniła, wyplenić. Musimy też doprowadzić do tego, by zagranica o nas mówiła — „jeden Polak— to praca, dwaj — to bracia, zaś trzej — to już siła, ktorej nic nie złamie". **Stanie się to, jeżeli nauczymy się swoje „ja" podporządkowywać polskiemu „my".** „Ja" mogę tylko pragnąć zaszczytów, coś lepszego zjeść, niż inni—„my musimy zabrać się do pracy, bo mamy przed sobą dużo do zrobienia, bo czego nasi ojcowie nie zrobili, nie mogąc, czy nie chcąc—powinniśmy przepracować, natężając mięśnie, by wykazać światu, że idziemy naprzód w zgodzie i braterstwie. Niech przestaną mówić zagraniczni politycy, że Polska to żołądek Europy. Musimy się stać jej mózgiem i sercem.

I znowu by to osiągnąć—musimy uświadomić się i przygotować, bo wokół mamy sąsiadów dobrych, ale i złych, którzy tylko czekają chwili słabości, by Polskę rozszarpać, jak było to przed niedawnym czasem".

Myśli kol. Józka nadzwyczaj trafnie ujmują stosunki, panujące obecnie w niejednej polskiej wsi, uniemożliwiające rozwinięcie jakiejkolwiek poważniejszej i bardziej wydatnej pracy. Tworzywem zaś tych szkodliwych stosunków to ambicja, egoizm (samolubstwo) jednostek, które za nic w świecie nie chcą zespolić się pod sztandarem pracy dla dobra pospólnego. Nie małą też rolę gra brak zrozumienia pospólnych potrzeb, brak poczucia solidarności, silniejszy w Polsce, niż gdziekolwiek indziej.

Kiedy się patrzy na życie takiej wsi, jak ta, którą opisuje kol. Józek—nie chce się po prostu wierzyć, że naród polski tylu wydał bohaterów powstań, bojowników o wolność, która przecież nie była ich potrzebą osobistą, jeno dobrem całego narodu. Albo ciśnie się myśl bolesna, że pokolenie obecne tak strasznie skarlało, że nie zdobędzie się nigdy na bezinteresowny, szlachetny stosunek do prac zbiorowych, gromadnych.

Najgorsze zaś to, że przy takich stosunkach, których najistotniejszą treścią jest ego-

izm i pogarda dla innych — trudno mówić o zespoleniu politycznem czy społecznem całej wsi, które przecież postawiliśmy jako jeden z najważniejszych celów swej pracy i które jest przedmiotem serdecznych tęsknot całej myślącej Polskiej Wsi.

Temat, który poruszył kol. Józek zasługuje na wszechstronne omówienie. Należy też w imię interesu wsi wynaleść środki, które przyczynią się do zwalczenia zła, sięgającego swoją istotą do głębi życia wsiowego. Dlatego też nawołujemy koleżanki i kolegów do wypowiedzenia swego zdania w tej sprawie, zapewniając, że nie odmówimy miejsca w piśmie dla każdej myśli, przyczyniającej się do zgłębienia zagadnienia. *J. Saw.*

W ŚLAD.

OFIARNOŚĆ.

Pewnej nocy letniej nad Lubartowem przeciągała chmura brzemienna deszczem i piorunami.

Huk piorunów spędził sen z powiek mieszkańców, napełniając grozą ich serca i dusze.

Naraz do piekielnej kanonady piorunów dołączył się przejmujący i złowieszczy ryk syreny strażackiej, wołając brać strażacką do walki z przepotężnym, niosącym śmierć, grozę i zniszczenie—żywiołem.

Na głos syreny zerwała się brać strażacka z łóżek z pod ciepłych okryć, bo oto zaszła potrzeba niesienia pomocy bliźniemu, nawiedzonemu straszną klęską—pożarem.

W kilkanaście minut już wyjeżdżają pierwsze wozy do pobliskiego Wincentowa, gdzie płonie dobytek ludzki.

Pali się wiatrak. Strażacy pod sprężystą komendą instruktora i naczelnika ratują co się da.

Nagle, trraach, pada wał i swym ciężarem przygniata jednego ze strażaków, łamiąc mu słos pacierzowy i kładąc go trupem na miejscu.

Tragicznie zmarłym był jeden z najdzielniejszych i najochotniejszych strażaków O. S. P. w Lubartowie dh. ś. p. Puhacz. Pomimo, że był zmuszony ciężko pracować, jako ślusarz, na utrzymanie swej żony i dwojga dzieci, jednak na zew syreny stawał zawsze, jak i tej tragicznej nocy—pierwszy.

Niech śmierć tragicznie zmarłego ś. p. Puhacza będzie bodźcem do zerwania pęt egoizmu i własnej wygody, niech nas pobudza do ofiarności na rzecz społeczeństwa, niech będzie pobudką wzywającą nas do stawania w szeregach bojowników do walki o lepsze jutro Wsi Polskiej. *Pałecznica 17.XI. 1929 r.*

Stanek.

SEKRETARZ KOŁA.

Z nastaniem zimy rozpoczynamy w Kołach bardziej planową i ciągłą pracę, więcej interesują nas wszelkie zajęcia organizacyjne, gazety i książki, chętniej i łatwiej zbieramy się na zebrania, zebranka i pogawędki.

Inaczej mówiąc—jest to okres niezmożonej pracy w Kołach, bo z tych właśnie zebrań i zebranek płynie wszelka inicjatywa, wola, postanowienie i czyn.

W okresie więc rozpoczynania tej wzmożonej pracy w kołach — dobrze będzie, jeśli omówimy zadania i obowiązki jednego z członków Zarządu Koła, pełniącego funkcję, bardzo dla tego okresu odpowiedzialną — **sekretarza.**

Wiemy, że poza sekretarzem jest jeszcze prezes, inni członkowie Zarządu i sam Zarząd, Zadania każdego z tych pracowników są rów nie ważne i wiele zależy od sposobu wywiązywania się tych członków ze swoich obowiązków.

Najważniejszem bodaj jednak stanowiskiem jest funkcja sekretarza Koła. Jeśli sekretarz oddaje się swojej pracy, jeśli interesuje się wszystkiemi pracami Związku, pismami, jakie do Koła przychodzą i informacjami, zawartemi w „Siewie“ i „komunikacie“ wojewódzkim, jeśli każdą sprawę przemyśli i postara się zastosować w Kole—wówczas Koło ma materjał do pracy, łączy swe wysiłki i zamierzenia z poczynaniami całego Związku, uzgadnia je, koordynuje, potęgując rezultat wszelkich zamierzeń.

Często się jednak zdarza, że Koło nie wie, co się dzieje w całym Związku i we wszystkich jego ogniwach. Wie zaledwie o tem, co się dzieje w najbliższej okolicy — odcięte jest jakgdyby od świata. Spotkałem, naprzykład podczas objazdu parę kół, które nic nie wiedziały o Zlocie w Warszawie, a były nawet i takie Koła, które nie wiedziały o terminie pokazów konkursowych w powiecie i oczywista, udziału w tych pokazach nie przyjęły. Członkowie byli rozżaleni, ale winę ponosił tylko sekretarz, który był zawiadomiony o terminie, a nie zawiadomił o tem wszystkiem członków.

Źle się zwykle dzieje, jeśli człowiek na odpowiedzialnem stanowisku (a takiem jest stanowisko sekretarza) lekceważy swoje obowiązki.

Dobry sekretarz Koła — to prawa ręka nietylko prezesa, ale i całego Zarządu, czasami nawet dusza całego Koła.

Dobry sekretarz dba, 1. aby Koło o wszystkiem, co się dzieje w Związku wiedziało, 2. aby możliwie we wszystkich pracach przyj-

mowało udział, 3. dba, o to, aby we wszystkiem był porządek, ład i aby wszystko odbywało się we właściwym czasie.

Sekretarz powinien odbierać korespondencję z poczty. Jeśli otrzymywanie korespondencji jest przewlekłe, czy wadliwe — jak to często bywa na wsi, że pisma dla Koła czyta najpierw pan wójt, później sekretarz gminy, później sołtys—to w tym wypadku sekretarz Koła powinien zająć się zorganizowaniem odbierania korespondencji. Najlepiej w tych sprawach ustalić stałe dni odbierania poczty, a w wypadku nieotrzymania pism, które w tym terminie przyjść powinny — należy reklamować i dopominać się.

Jeśli jest jakaś sprawa, która wymaga natychmiastowego zawiadomienia Koła, powzięcia uchwał, czy jeśli sekretarz sam sprawy danej nie może zdecydować — winien natychmiast porozumieć się z prezesem. Jeśli zajdzie potrzeba—zwołać w porozumieniu z prezesem Zarząd, który sprawę omówi i poweźmie postanowienie.

Tak już bywa, że Koło, które odpowiada na pisma, interesuje się wszelkiemi sprawami związkowemi—jest dobrem Kołem. Wszyscy członkowie są zadowoleni, bo wszyscy mają pracę, a przecież poto organizujemy się.

Jeśli jednak każda sprawa tonie w kieszeni, czy w aktach u sekretarza—w Kole takiem pracy niema. Członkowie o niczem nigdy nie wiedzą, niczem się nie interesują. Potem następuje zniechęcenie, bo nikt nie widzi potrzeby należenia do organizacji, w której niema żadnego życia i pracy.

Tak to skromna funkcja sekretarza, który czyta i przechowuje wszystkie papierki—okazuje się jedną z najważniejszych czynności w Kole. Dobry sekretarz, człowiek obowiązkowy i oddany pracy—to dobre Koło. Niedbały i obojętny—niszczy zapał i gotowość do pracy całego Koła.

Koledzy Sekretarze, pomyślcie, do jakiej kategorji należycie!

Zek.

Oświata i kultura.

O chórach włościańskich.

Pieśń ludowa jest zjawiskiem, stanowiącem całą historję tego narodu, który ją stworzył, gdyż towarzyszy mu od kolebki do grobu, w radosnych i smutnych chwilach życia. Pieśń ludowa to otwarta księga zwyczajów, obyczajów, zamiłowań, to wyrazicielka uczuć, myśli. Rytmika zaś pieśni to najdobitniejszy wskaźnik temperamentu i żywotności ludu. Oto jeden z filozofów tak określił muzykę „jeżeli poznać chcecie jakie zwyczaje i obyczaje panują w danym kraju, przysłuchajcie się jego muzyce".

Wieszcz nasz Adam Mickiewicz, tak do nas przemawia w poemacie p. t. „Konrad Wallenrod" przez usta Wajdeloty:

„O pieśni gminna! Ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty,
W tobie lud składa broń swego rycerza
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!

Arko! ty żadnym nie złamana ciosem
Póki cię własny lud twój nie znieważy,
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła......
Z archanielskiemi skrzydłami i głosem
Ty czasem dzierżysz i miecz archanioła......

Płomień rozgryzie malowane dzieje
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje
Pieśń ujdzie cało! tłum ludzi obiega
A jeśli podłe dusze nie umieją karmić
[ją żalem poić nadzieją
Ucieka w góry, do gruzów przylega
I stamtąd dawne opowiada czasy......

„Pieśń ujdzie cało" — tak nam śpiewa wieszcz nasz. Bo i prawda! Choć byliśmy tyle lat w niewoli, choć wróg gnębił nas na każdym kroku, wzbraniał mówić po polsku, skarby, t. zn. ziemię naszą, ojczystą, zrabowali mieczowi złodzieje to jednak pieśń nasza, ta pieśń ludowa żyła między nami i żyć będzie zawsze. Bo trzeba pamiętać, że naród ma duszę, ma wrodzony romantyzm, umiłowanie ziemi rodzinnej, lasów, pól, łąk — pieśń ludowa to skarb ludu największy.

Pieśń ludowa — to pieśń duszy i serca danego narodu, to pieśń ziemi, na której on mieszka, to pieśń słońca, które mu świeci i pieśń kwiatów, zbóż, krzewów i lasów, które mu szumią. Pieśń ludowa to nieskończona opowieść o życiu, miłości, cierpieniu i radościach tego ludu, który ją stworzył, jest księga, w której lud zapisuje swą przeszłość i teraźniejszość, jakby historję swego bytu.

Pieśń ludowa — jest to żywy twór, zbudowany z krwi tętniącego serca.

Kiedy poznaliśmy ogromne znaczenie pieśni ludowej w rozwoju danego narodu, trzeba omówić znaczenie chórów ludowych.

Zespoły chóralne, organizowane przy kołach młodzieży, bądź przy innych organizacjach bądź też istniejące samoistnie, posiadają to

ogromne znaczenie, że przyczyniają się do podniesienia kultury śpiewaczej, szerzą oświatę i zamiłowanie do śpiewu i muzyki. Boć kto nie lubi słuchać muzyki, kto nie lubi słuchać śpiewu, tego naszego polskiego śpiewu, naszych pieśni ludowych? Każdy słucha z przyjemnością, boć w tych pieśniach kryje się jakaś moc tajemnicza, która przykuwa słuchaczy i każe im zapomnieć o troskach i zmartwieniach życiowych.

Oto zespoły chóralne istniejące w okresie niewoli na całym terenie kraju naszego ileż zasług położyły dla ojczyzny, szerząc polskość przez pieśń, nieraz pod grozą więzienia i inych represyj karnych.

Widzimy więc jak ogromne znaczenie miały zespoły chóralne w okresie niewoli — dziś natomiast, kiedy mamy Ojczyznę wolną, kiedy nam nikt tego nie broni — winniśmy śpiewać pieśni ludowe, te pieśni .serca i duszy naszej.

Niejednokrotnie zdarzyło mi się słyszeć, iż starsi niechętnie patrzą na pracę młodzieży w Kołach, czy poszczególnych sekcjach. Byli nawet tacy, co mówili, że zamiast nauki i zaprawiania się w tem, co dobre i szlachetne, młodzież demoralizuje się, wprowadza próżniactwo. Czas najwyższy przekonać tych zacofańców, że młodzież pracuje usilnie dla dobra ojczyzny, dla swojej wioski i dla siebie.

A w jaki sposób?

Ładnie urządzona wieczornica, w której udział weźmie zespół chóralny Koła Młodzieży— przez odśpiewanie szeregu pieśni upewni starszych, iż dzieci ich nie marnują czasu przeciwnie pracują z pożytkiem dla siebie i innych.

A więc zespół chóralny będzie tym łącznikiem, tym magnesem, przyciągającym starszych, stwierdzającym ich sympatje dla Koła Młodzieży.

Zespół chóralny winien brać udział w każdej uroczystości, winien zawsze okazywać swoją żywotność i zapał do pracy. Chór pod odpowiedzialnem kierownictwem muzycznem— śpiewając artystycznie musi zdziałać swoje w okolicy.

Umożliwi on organizowanie koncertów ludowych, przedstawień teatralnych wokalnomuzycznych, stanie się środkiem agitacji, pobudzając w innych wioskach ludzi do tworzenia nowych zespołów.

Dalej, winny się odbywać od czasu do czasu turnieje zespołów chóralnych, stanowiące bodziec w doskonaleniu się poszczególnych chórów, współzawodniczących w wykonaniu wyznaczonego z góry programu.

Zawody śpiewacze, dotychczas na wsi rzadko praktykowane, winny bezwzględnie znaleść zastosowanie i stać się stałym czynnikiem, pobudzającym chóry do stałej i intensywnej pracy na tem polu.

Kierownicy zespołów chóralnych, winni zdawać sobie sprawę z tego, że nauczając swego przedmiotu, osiągnąć mogą nietylko cele kulturalno-artystyczne: przedmiot nauczania stać się może przedmiotem ogólnokształcącym, jeżeli kierownik w przerwach między ćwiczeniami chóru, w krótkich popularnych opowiadaniach o dziejach muzyki, ukaże choć we mgle historję cywilizacji człowieka.

Ucząc chór kolend, przedstawić uczniom ich historję, ucząc pieśni obyczajowej—wspomnieć o tych obyczajach w różnych stronach kraju; ucząc pieśni narodowej omówić jej powstanie i t. p.

W ten sposób możemy członków zespołu zainteresować nietylko muzyką, lecz wpoić w nich zaciekawienie i szacunek dla wiedzy.

Zespół chóralny przy tego rodzaju metodzie pracy, stać się może nietylko instrumentem muzycznym, lecz również doskonałą bronią w walce z analfabetyzmem.

Twórzmy więc zespoły chóralne, śpiewajmy w każdej wolnej chwili, niechaj polska pieśń ludowa rozbrzmiewa w każdej wiosce, w każdej chacie polskiej! *W. Hartman.*

Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie „Siew".

Pisze kol. Jan Kędzierski z Garnowa Starego:

„Młodzież Wiejska odziedziczyła po swych przodkach ociężałość ciała i ducha, brak chęci wyzyskania każdej odpowiedniej chwili, każdej okazji do pracy nad sobą, stąd chociaż w życiu codziennem pracujemy wiele — skutek mozołu jest niewielki lub żaden – ale czas minął, przeszedł i nie powróci już, więc został stracony.

Ażeby temu zapobiec musimy nauczyć się i przywyknąć do planowania uprzedniego pracy, przed rozpoczęciem pracy, aby była ona już w myśli skończona.

Trudno tę zmianę przeprowadzić własnemi siłami. Trudno się nagle odrodzić. I dlatego z pomocą przychodzą pisma, wskazujące, jak powinniśmy pracować, by w pracy swej kształtować nowe wartości moralne i materjalne.

Dlatego też stosunek gromady do „Siewu" powinien być rzetelny, nacechowany pragnieniem wydobycia z niego tych wszystkich ziaren, jakie zawiera. Bowiem aby zebrać wysoki plon z siewu — nie należy nigdy pozostawać bezczynnym, jeno trzeba ziarno, rzucone w glebę troskliwą otaczać opieką.

Stąd i lekturą „Siewu" jeśli posiłkować się będziemy pełni zapału i wiary w lepszą

przyszłość — to chociaż nie będziemy może oglądać własnemi oczami tego wszystkiego, co zrodzić się może z ziarna „Siewców“ — ale zdobędziemy radosną świadomość tego, że staliśmy się powałą przeżytych trudów, nad którą widniał będzie napis — „cel waszych ojców — nie wasz“

Nareszcie realnie uprzytomnić sobie należy, że przyczyną stałego działania jest i chęć zysku a więc, mówiąc konkretnie, w interesie osobistym i społecznym zacznijmy poważniej myśleć i pracować, by pod Siew grunt odpowiednio przygotować“.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

I-sza wystawa Przysposobienia Rolniczego w Święcianach.

Rozwidniło się i oczom zbudzonych mieszkańców miasteczka ukazały się dziwy na rynku: wygrodzony prostokąt, trzy rzędy stołów z jednego boku, długi szereg pługów, sprężynówek, parniki, młocarnie, wialnie i maneże. Z drugiego boku prostokątu, od strony Sejmiku mównica i brama z napisem "*Wystawa Wychowania Rolniczego*“.

Wszystko przystrojone chorągwiami i zielenią jedliny.

Zbliża się godz. 8-ma, a z nią zajeżdżają na rynek pierwsze furmanki z konkursowiczami. Na wozach piętrzą się pękate worki z eksponatami.

Rynek odrazu ożywa: słychać śmiechy, gwar, krzyżują się pytania, widać krytyczne wzajemne oglądanie eksponatów.

O 9-ej w pełni pracuje już kancelarja Powiatowego Komitetu Przysposobienia Rolniczego i nie dziw, każdy zespół musi otrzymać kartę informacyjną. Każdy konkursowicz również, z podaniem wysokości zbioru z poletka i w przeliczeniu na hektar, a to w celu ułatwienia pracy Komisji Sędziowskiej i dla orjentacji zwiedzającej publiczności, każdemu z konkursowiczów należy wyznaczyć miejsce.

W tym czasie „głowi się“ również już i Sąd Konkursowy nad wyłowieniem mistrzów indywidualnych i zespołów mistrzowskich w poszczególnych konkurencjach.

O godz. 11-ej min. 30-ci mimo drobnego deszczu i chłodu na rynku tłumno i gwarno.



Przed orką.

Eksponaty porozkładane na prowizorycznych stołach, poprzykrywanych różnobarwnemi kilimami (każdy zespół przywiózł kilimy pod swe okazy).

Sąd Konkursowy zakończył przygotowawczą działalność. Kancelarja zanotowała i obsłużyła wszystkich przybyłych.

Zgodnie z zapowiedzianym porządkiem dziennym, punktualnie o godz. 12.30 wobec tłumnie zebranej publiczności i uszykowanych w ordynku konkursowiczów wchodzi na mównicę Przewodniczący Powiatowego Komitetu Wychowania Rolniczego Pan Starosta Świę-

ciański Stefan Mydlarz i rozpoczyna przemówienie.

W przemówieniu swem Pan Starosta zaznacza, że Polska to kraj rolniczy, a mimo to rolnicy cierpią niedostatek, a zwłaszcza gospodarz kresowy niedomaga, z przyczyny małych zbiorów, uprawy zagonu swego metodą ojca i dziada.

W konkursach po zastosowaniu przedewszystkiem tylko lepszej pielęgnacji uzyskano imponujące wyniki, w uprawie np. kapusty w porównaniu z jednym z najżyźniejszych powiatów Polski, jakim jest pow. zamojski, w którym najlepszy wynik był w r. 1928—657 q z ha, w pow. Święciańskim wyniósł obecnie 1064 q. To samo osiągnięto w wytrwałości pracy—90% konkursowiczów w powiecie zakończyło konkursy, wówczas gdy w centralnych powiatach tylko 60% wytrwało w roku ub.

Zwiększając plony 2 do 5—6 razy z ha konkursowicze powiększyli tyleż razy obszar gospodarstw swych rodziców.

W roku bieżącym tak się składa, że są niskie ceny na ziemiopłody, zapobiec stratom możemy, spasając je przy hodowli bydła i trzody, a tej nauczyć się można w konkursach hodowlanych.

Na przyszłość konkursy muszą się stale zwiększać i objąć całą młodzież rolniczą, powiększy się w ten sposów gospodarstwo osobiste, wsi, gminy, powiatu i Państwa.

Na zakończenie przemówienia Pan Starosta wzniósł okrzyk „Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski, który rzucił i realizuje hasło. „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy“ — niech żyją“—okrzyk podchwyciło 300 młodych konkursowiczów i liczna publiczność.

Po zejściu z mównicy pana Starosty zastąpił mu drogę przodownik jednego z zespołów konkursowych, Kulesz Marjan, przybrany w szarą siermięgę gospodarza kresowego, w asyście dwojga dziewcząt, które trzymały pięknie spleciony i przystrojony wstążkami wianek dożynkowy i w te przemówił słowa:

„Panie Starosto i Gospodarzu naszego powiatu! Przybyliśmy tu do Święcian my—młodzi rolnicy ze wszystkich zakątków powiatu z owocami swych całoletnich doświadczeń, aby i Tobie i nam, a i starszym naszym ojcom pokazać co umiemy, czegośmy się nauczyli i co my tu na kresach Rzeczypospolitej Polskiej na swoich gospodarstwach wydobyć z ziemi, korzystając z nauki, możemy. Pierwszy to raz w Święcinach zjeżdżamy się my — młodzież wiejska, pełna wiary w naukę i pracę, które, jak tu złożone nasze owoce, są dla nas drogowskazem, że możemy tu u nas wydobyć bogactwa z ziemi, że możemy być mocni, byle tego chcieć będziemy.



Po orce.

Wdzięczni za tę pomoc i opiekę jaką darzyłeś nas w ciągu całego okresu od wczesnej wiosny po dzień dzisiejszy, czy to jako Starosta-Przedstawiciel Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej czy to jako Przewodniczący naszego samorządu powiatowego, ośmielamy się złożyć Tobie nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ oraz mały upominek od nas — młodych. Przyjm go, jako od serc naszych pochodzący szczery wyraz podzięki!

Żywimy nadzieję, iż w dalszym ciągu będziesz nas darzył swą opieką, jako przedstawiciel Rządu, oraz Samorządu Powiatowego.

Kończę.—Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska“!

Po doręczeniu wianka dożynkowego nastąpiło przecięcie przez Pana Starostę wstęgi i otwarcie wystawy.

Od tejże chwili wznowił swą działalność Sąd Konkursowy w następującym składzie: zespoły buraczane lustrowali — Wojewódzki Inspektor Rolnictwa Inż. J: Czerniewski, Agro-

nom pow. Oszmiańskiego Perepeczko i p. A. Guze, miejscowy obywatel, zespoły ziemniaczane—Agronomowie M. Kuryłło i W. Hejbowicz, zespoły kapuściane — Nauczycielowie Szkoły Rolniczej w Święcianach E. Szumełda i A. Szweryn.

I wyciągnął się przed sędziami długi szereg buraków, ziemniaków i kapusty, jeden lepszy od drugiego, jeden od drugiego dorodniejszy, aż miło patrzeć było, a przy każdej kupce inna twarz młoda, inne świecą oczy, inny słychać głos. Wszystko chętne, radosne i roztropne w odpowiedziach. Z największem zadowoleniem słuchało się konkursowiczów. Wsprost dziwnym się zdał taki wynik pracy. Bowiem lata wysiłku na terenach Kółek Rolniczych nie dały tyle wiedzy i zrozumienia stosowania upraw, nawożenia i pielęgnacji co jeden konkurs.

Wśród masy młodzieży konkursowej anemicznie wyglądało 3-ch samodzielnych gospodarzy ze Świra, jedyny zespół konkursowy samodzielnych gospodarzy w powiecie. Przystąpiło do konkursu 7-miu, nadesłało protokuły zbiorów 4-ch, na wystawę przyjechało tylko 3-ch.

Po zakończeniu sądzenia o godz. 16.30 wystawa została zamknięta, a konkursowicze udali się do kina miejscowego na specjalnie dla nich zakupiony seans. Stamtąd do sali strażackiej, gdzie nastąpiło rozdanie nagród.

Przed rozdaniem nagród przemawiali: Wojewódzki Inspektor Rolnictwa Inż. J. Czerniewski, porównywując konkursowiczów do szczepionki ochronnej przeciw niedostatkom rolnika, następnie zabrał głos przedstawiciel Wil. T-wa Org. i Kół Roln. poseł Wł. Kamiński, nawoływując i wykazując korzyści, oraz konieczności organizowania się i współpracy, ostatni krótko przemówił Agronom Powiatowy M. Kuryłło, dziękując konkursowiczom za liczne przybycie na wystawę i podkreślił, że najcenniejszą nagrodą dla konkursowiczów są osiągnięte plony i uznanie dla nich starszego społeczeństwa za wykazany charakter i pracę.

Po przemówieniach rozdano nagrody i znaczki pamiątkowe.

Przy opuszczaniu sali przez Pana Starostę młodzież zgotowała mu gorącą owację.

Na zakończenie w tejże sali odbyła się zabawa taneczna która trwała do późnej nocy.

Konkursowicze z odległych gmin zaraz po otrzymaniu dyplomów na nagrody udali się do miejscowego „Rolnika" po odbiór takowych. Wydawanie nagród trwało do godz. 12-ej w nocy.

Miejscowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" wystawiła i demonstrowała na wystawie wszystkie narzędzia i maszyny rolnicze, oraz kolekcję nasion produkowanych w Polsce w liczbie 150 próbek, zaś personel „Rolnika" na czele z kierownikiem p. B. Kowalczykiem udzielał objaśnień i informacyj.

Zasługuje ze wszech miar na podkreślenie zachowanie się Koła Młodzieży Wiejskiej z Taluszan, z członków którego składał się mistrzowski zespół kapuściany i mistrz indywidualny buraczany, jak zgodnie łączyli swe nagrody z nagrodami w zespole dla wspólnych korzyści. Za połączone nagrody wzięli młocarnię i sieczkarnię, sami korzystać będą bezpłatnie, a dochody z wypożyczania zasilać będą kasę ich Koła.

W nocy wypogodziło się niebo, zaiskrzyły się gwiazdy, rankiem błysło dawno niewidziane słońce na dobry prognostyk, że konkursy wychowania rolniczego będą trwałym i pewnym czynnikiem do zapewnienia potęgi gospodarczej Rzeczypospolitej.

Za osiągnięte wyniki i wytrwałość w pracy młodzieży rolniczej pow. Święciańskiego — cześć!

(—) M. Kuryłło.
Agronom powiatu Święciańskiego.



Poświęcenie Domu Ludowego w Kole Mł. w Chrabołach, pow. białostocki.

W dniu 6 października 1929 r. we wsi Chraboły odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na uroczystość przybyli p. starosta A. Karczmarczyk z małżonką, zastępca inspektora szkolnego p. Wład. Konert, b. prezes W. Z. M. W. w Białymstoku, prof. R. Młyński; p. inż. Łada — prezes Związku Straży Pożarnych, p. kpt. Hajdarz—komendant P. W. i W. F., p. kpt. Słomka, kierownik W. Z. M. W. kol. St. Kalina i inni. Licznie też stawili się mieszkańcy okolicznych wiosek i organizacje wiejskie.

Przybyłych powitali mieszkańcy Chraboł przy bramie, przystrojonej zielenią i kłosami zbóż oraz narzędziami pracy rolnika, darząc chlebem i solą. Mała dziewczynka wręczyła p. Staroście bukiet kwiatów polnych.

Aktu poświęcenia dokonał ksiądz Adam Ostrowski. Poczem szereg przemówień wygłosili p. Starosta i przedstawiciele organizacyj społecznych. Rozlegały się też często okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego oraz Budowniczego Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego imieniem dom został nazwany.

Po zakończeniu oficjalnej uroczystości

młodzież nasza odegrała na scenie Domu Ludowego sztuczkę teatralną.

Po przedstawieniu goście rozjechali się, miejscowi gospodarze rozeszli się do domów, Młodzież zaś bawiła się długo jeszcze ochoczo.

Dla uzupełnienia informacyj — dodać należy, że obok Domu Ludowego znajduje się boisko sportowe, na którem oddział P.W. będzie mógł odtąd prowadzić swe prace.

Chraboły to niewielka wieś. Liczy zaledwie 67 gospodarstw. Rozwija się jednak nieźle, gdyż istnieje tu dobrze pracujące Koło Młodzieży, oddział P.W. i Straż Pożarna, posiadająca już piękny dorobek swej pracy.

Wszystkie te organizacje zostały zorganizowane przez b. kierownika szkoły p. Aleksandra Jaźwińskiego. Dlatego też obecnie, kiedy już inicjatywa jego zaczyna przynosić czyny tak piękne, jak zbudowany Dom—składamy mu za pomoc najserdeczniejsze dzięki.

Kazimierz Dzięgielewski.

Z pracy Koła Mł. Wiejskiej w kol. Ratajewicze (Dołholisce) pow. Włodawski

Koło nasze powstało w r. 1927 jako Koło Mł. W. w Dołholisce. Ponieważ w naszej miejscowości przebywał ongiś przez pewien czas twórca myśli demokratycznej T. Kościuszko, wobec tego postanowiło Koło w pierwszym rzędzie uczcić Bohatera narodowego przez zbudowanie na istniejącym pamiątkowym placu kościuszkowskim pomnika. Projekt ten został ofiarnym wysiłkiem członków doprowadzony do skutku i w dniu 3-im maja 1927 roku łącznie z obchodem święta narodowego przy licznie zebranej publiczności nastąpiło poświęcenie pomnika. Poświęcenia dokonał ks. dz. z Wisznic, ponieważ proboszcz z naszej parafji (Rozwadowski) aktu tego uczynić nie chciał.

W dalszej naszej działalności urządziliśmy kilka przedstawień amatorskich, oraz szereg zebrań, odczytów pogadanek i t. d. Praca taka trwała z małemi przerwami do jesieni 1928 roku, kiedy to z powodu wyjazdu kilku kolegów, a przeważnie kol. Władysława Tarkowskiego, największego naszego pracownika i organizatora w Kole naszem pozostała mała ilość członków, z czego okazała się praca samodzielna w dalszym ciągu trudną więc zmuszeni byliśmy Koło nasze połączyć z Kołem Mł. W. w Łyniewie, które to w tym czasie zostało tam zorganizowane. Połączenie jednak Koła z powodu zbyt dalekiej odległości miejsc zamieszkania członków, nie mogło pracy należycie rozwinąć, to tez garstka młodzieży z naszej wsi z wiosną 1929 roku dokonała rozdziału tego Koła i z pomocą miejscowych starszych działaczy oraz młodszego pokojenia rozpoczęła pracę na terenie swej miejscowości.

Koło przybrało nazwę Koła Mł. Wiej. w kol. Ratajewicze. Po półrocznej pracy możemy stwierdzić, iż nasze zamierzenia zostały w większości wypadków wykonane. Od dnia 31 marca do chwili dzisiejszej odbyło się 9 zebrań ogólnych, 10 zebr. Zarządu, (obchód rocz. 3 maja i obchód dożynek), urządziliśmy 7 przedstawień amatorskich, 2 zawody sportowe z zadawalniającemi wynikami. Pozatem odbyło się szereg zabaw i wieczorków oświatowych. Konkursy rolnicze prowadzimy wspólnie z Kółkiem Rolniczem. Prenumerujemy 4 pisma posiadamy bibljotekę z 50 książek złożoną. W Kole istnieją sekcje: 1) oświatowo - kulturalna 2) teatralno - rozrywkowa. 3) Przysp. Rolnicz. 4) Wych. Fizycznego 5) Opieki nad placem kościuszkowskiem. Do Koła należy 30 członków.

Największą naszą bolączką jest brak odpowiedniego lokalu na zebrania, przedstawienia i t. d., to też myślimy o budowie Domu Ludowego. Opierając się na doświadczeniu z lat ubiegłych (sądzimy iż pracę naszą utrzymamy i potoczy się ona w tempie jeszcze większem) Z każdą chwilą zdobywamy coraz więcej uznania i pomocy od starszego społeczeństwa Ludność zrozumiała wielkie znaczenie oświatowo-kulturalne Koła i darzy nas coraz szerszem zaufaniem. Jesteśmy pewni, iż wspólnie z miejscowem Kółkiem Rolniczem dokonamy zmiany w życiu wsi naszej Ratajewicze.

Bronisław Korpysz.



Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa, której zadaniem jest kontrolowanie działalności Rządu pod względem gospodarki finansowej dokonała przeglądu przedstawionego jej zamknięcia rachunkowego za rok budżetowy 1927/28. W rezultacie tej kontroli stwierdziła, że Rząd wydatkował w tym okresie o pół miljarda zł. więcej, niż było uchwalone przez Sejm. (Rząd już dawno stwierdził to wobec Sejmu). Najwięcej przekroczeń przypadło na Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Robót Publicznych (na zwalczanie bezrobocia) oraz na Ministerstwo Spraw Wojskowych.

W zakończeniu swojego sprawozdania Najwyższa Izba Kontroli Państwa prosi

o uchwalenie przez Sejm absolutorjum dla Rządu oraz o rozpatrzenie, czy przekroczenia budżetowe były poczynione celowo.

Nie jest więc prawdą to, co podają różnego rodzaju pisma, że Najwyższa Izba Kontroli Państwa odmówiła Rządowi absolutorjum.

Związek Straży pożarnych w Belwederze

W dniu 20 listopada przyjął Marszałek Piłsudski w Belwederze na dłuższej audjencji członków Zarządu Głównego Straży Pożarnych. Po wysłuchaniu przemówienia, wygłoszonego przez jednego z członków delegacji, poruszając sprawę przysposobienia wojskowego w strażach i zachęcając do możliwie szerokiego prowadzenia jego prac. Podkreślił też Marszałek Piłsudski znaczenie akcji kulturalno oświatowej w strażach.

Zaostrzenie walk sowiecko-chińskich.

W ostatnich czasach walki między Sowietami i Chinami w Mandżurji przybrały bardzo ostry charakter. Obydwie armie posługują się najnowszemi środkami zbrojnemi, jak samoloty, tanki i inne.

Ucieczka chłopów niemieckich z Rosji Sowieckiej.

Wskutek niezwykle ciężkich warunków gospodarczych oraz prześladowań politycznych i religijnych w Rosji Sowieckiej — zamieszkiwali tam koloniści chłopi niemieccy, głównie nad Wołgą, opuścili swoje gospodarstwa i zażądali od władz bolszewickich udzielenia im pozwolenia na wyjazd do Kanady.

W Związku z tem władze sowieckie aresztowały kilku pastorów niemieckich, ponieważ posądzają ich o podżeganie niemców do wyjazdu z Rosji.

Pierwsze transporty chłopów niemieckich przejechały już przez granicę niemiecką.

Należność pocztową opłacono ryczałtem

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa. Tamka 37. Tel. 336-73.